

Miejsce na identyfikację szkoły

dysleksja

ARKUSZ PRÓBNEJ MATURY Z OPERONEM JĘZYK POLSKI

POZIOM PODSTAWOWY

Czas pracy 170 minut

**LISTOPAD
ROK 2008**

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 14 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Rozwiązania zadań zamieść w miejscu na to przeznaczonym.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
6. Możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.

Życzymy powodzenia!

Za rozwiązanie
wszystkich zadań
można otrzymać
łącznie
70 punktów

*Część I – 20 pkt
Część II – 50 pkt*

Wpisuje zdający przed rozpoczęciem pracy

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

PESEL ZDAJĄCEGO

--	--	--	--

**KOD
ZDAJĄCEGO**

Część I – rozumienie czytanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie wykonaj zamieszczone pod nim zadania. Odpowiadaj jedynie na podstawie tekstu i **własnymi słowami** – chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tyłu odpowiedzi, o ile jesteś proszona/y. W zadaniach zamkniętych wybierz tylko jedną z zaproponowanych odpowiedzi.

Leszek Kołakowski, *O kłamstwie* (fragment)

1. Przekazywanie fałszywych informacji jest, by tak rzec, w porządku natury. Motyl mówi do ptaszka: „ależ ja nie jestem motylem, tylko zwiędłym liściem”. Osa mówi do pszczoły, strażniczki ula: „ależ ja nie jestem osą, tylko pszczołą, o czym możesz się przekonać pszczołko – dodaje uczenie – za pomocą swoich sensorów olfaktorycznych” [...]. Natychmiast przy tym rzuca się nam w oczy różnica między tymi dwoma kłamstwami. Chwalimy motylka, który udając listek, chroni swoje życie przed drapieżnikiem, co go pożreć może. Gorszy nas wszelako osa, która udaje pszczołę, aby się dostać do ula i zrabować pokarm przez pracowite pszczołki nagromadzony.

2. Podobnie z kłamstwami u ludzi, które oceniamy moralnie: jedne nas gorszą, inne uważamy za usprawiedliwione. Niektórzy filozofowie bronili skrajnego i rygorystycznego zakazu kłamania – np. święty Augustyn i Kant. Nakaz, wedle którego w żadnych okolicznościach nie wolno kłamać, jest, wobec komplikacji spraw ludzkich, nie tylko beznadziejny, ale, co gorsza, w zastosowaniu sprzeczny czasem z nakazem życzliwości dla bliźnich albo z dobrze uzasadnionym interesem społecznym. Pomińmy sprawy wojny, gdzie oszukiwanie wroga jest niezbywalną częścią sztuki wojennej, bez której obejść się niepodobna. Pomińmy nawet dyplomację i biznes. Najprostszy i bynajmniej nie wymyślony sztucznie, ale nieraz rzeczywisty przykład z lat okupacji: jeśli gdzieś Żyd się ukrywa i przychodzą niemieccy żandarmi pytając, czy tu Żyd jaki nie mieszka – któż z resztką sumienia mógłby powiedzieć, że w imię szlachetnej zasady nie-kłamania trzeba wydać człowieka katom na pewną śmierć?

3. Rządy często kłamią swoim obywatelom, albo wprost albo przez przemilczanie spraw, które, gdy przemilczane, stwarzają fałszywy obraz rzeczywistości. Często są to kłamstwa, które służą ochronie rządu przed krytyką i ukrywają jego nieprawości czy błędy. Czasem jednak są to kłamstwa uzasadnione; oprócz spraw, które zawsze muszą być zatajone z uwagi na bezpieczeństwo kraju, są kłamstwa, które są naprawdę w interesie społecznym: jeśli np. rząd nosi się z zamiarem dewaluacji pieniądza i pytają go, czy zamierza swoją walutę zdewaluować, musi zaprzeczyć, bo uprzedzanie z góry o dewaluacji naraziłoby państwo na wielkie straty ze strony spekulantów finansowych, którzy natychmiast rzuciliby się jak szarańcza na łatwy łup.

4. Co więcej, cnoty towarzyskie, jak dyskrecja i uprzejmość, bardzo często ocierają się o kłamstwo, ale trudno nie przyznać, że gdyby tych cnót nie było, życie zbiorowe byłoby znacznie gorsze, niż jest i nie tyle oddychalibyśmy czystym powietrzem prawdy, ile żylibyśmy wśród chamstwa. I tych, co zawsze bez zastanowienia mówią to, co za prawdę – słusznie czy niesłusznie – mają, uważamy za chamów.

5. Dyskutuje się czasem sprawę, czy lekarze powinni powiadamiać chorych o ich beznadziejnym stanie (co jest przypadkiem kłamstwa wprost albo przez zatajenie): w tej sprawie różne są obyczaje w różnych krajach, a chociaż łatwo znaleźć argumenty po jednej i po drugiej stronie, to jednak argumenty te odwołują się z reguły do racji humanitarnych, do interesu chorych albo ich rodzin, a nie do wartości prawdy jako takiej.

6. Krótko mówiąc, jest bodaj zgodne ze zdrowym rozsądkiem uznać, że zachodzą okoliczności, kiedy trzeba kłamać w dobrej sprawie i cały kłopot polega na tym, jak tę ‘dobrą sprawę’ określić, bo będziemy przecież łatwo skłonni do rozciągania tej zasady w taki sposób, że wszystko, co jest w naszym prywatnym interesie, jest właśnie ‘dobrą sprawą’, a trudno przecież wymyślić taką regułę, co by wszystkie możliwe przypadki poszczególnie przesądzała.

¹ **olfaktoryczny** – węchowy

7. obrońcy rygorystycznego zakazu kłamania powiadają: gdyby każdy kłamał, kiedy mu się podoba albo kiedy mu wygodnie, zaufanie do innych ludzi byłoby całkowicie zniszczone, a zaufanie jest nieodzownym warunkiem jakiegokolwiek ładu i współżycia ludzi; w ten sposób, dodają, kłamstwo obróciłoby się przeciw kłamcom, bo i tak nikt by nikomu nie wierzył.

8. Nie jest to argument nierozsądny, ale nie jest przekonujący, jeśli miałby być racją dla absolutnego zakazu kłamania. Gdybyśmy nigdy nie mogli wierzyć w prawdomówność innych, życie w rzeczy samej byłoby nie do zniesienia. Zupełny rozkład wzajemnego zaufania chyba nam jednak nie grozi. Na ogół wiemy, kiedy możemy się zdać na podawane przez innych informacje, a kiedy musimy być czujni, bo podejrzewamy, że jest w interesie drugiego człowieka w błąd nas wprowadzić i że być może taki zamiar on żywi. Ludzie rzadko kłamią bezinteresownie. Są wprawdzie przypadki kłamców notorycznych [...]. Znamy też przypadki kłamców patologicznych, którzy wręcz nie potrafią czegokolwiek prawdziwie powiedzieć, ale przekręcają i fałszują wszystko bez wyraźnego powodu, a także bez imaginacji; tacy jednak są pogardzani, a ich kłamstwa czy konfabulacje są mało szkodliwe, bo tak czy owak nikt im nie wierzy. [...]

9. Z tego, że kłamstwo bywa dopuszczalne i że można kłamać w dobrej sprawie, nie należy jednak wnosić, że wolno nam polegać na formule „kłamstwo jest czasem dobre, czasem złe”, bo taka formuła jest na tyle mglista, że może praktycznie wszystkie nasze kłamstwa usprawiedliwiać. Nie wynika także, że można od początku wychowywać dzieci w tym duchu. Bezpieczniej jest raczej uczyć dzieci, że kłamstwo jest po prostu niedobre, bez wyjątku, aby w ten sposób zaszczerpić im odruch, mocą którego będą przynajmniej czuły się nieswojo, kiedy kłamią. Reszty nauczą się same – szybko, łatwo i bez pomocy dorosłych.

10. Jeśli jednak absolutny zakaz kłamania jest zarówno nieskuteczny, jak niekiedy sprzeczny z innymi, ważniejszymi przykazaniami, jak znaleźć ogólną zasadę dopuszczalności kłamstwa? Ogólnej takiej zasady, niezawodnie rozstrzygającej każdy przypadek poszczególny, powtarzam, nie ma. Wolno jednak pokusić się o pewne morały, które mogą być pomocne.

11. Pierwszy morał jest taki, że należy czynić wysiłek, aby nie kłamać samemu sobie, a więc m.in., gdy się kłamie, wiedzieć, że się kłamie. Samooszukiwanie jest osobnym i ważnym tematem, który jednak muszę tu odłożyć na bok. Dość powiedzieć, że gdy kłamiemy i sądzymy, że czynimy tak w dobrej sprawie, powinniśmy wiedzieć dokładnie, że tak właśnie jest. Powinniśmy, po wtóre, pamiętać, że nasze samousprawiedliwienia i nasze pojęcie o ‘dobrej sprawie’, co ma kłamstwo czcigodnym uczynić, są zawsze podejrzane, jeśli ‘dobra sprawa’ jest po prostu naszym prywatnym interesem. Możemy, po trzecie, pamiętać o tym, że kłamstwo nie jest moralnie dobre również wtedy, kiedy jest dopuszczalne albo wręcz zalecone w imię ważniejszych dóbr.

12. Po czwarte, dobrze jest wiedzieć, że kłamstwo często szkodzi innym, ale jeszcze częściej szkodzi kłamcy, bo go wewnątrznie pustoszy.

13. Pamiętanie o tych regułach nie sprawi, byśmy się stali – czy większość z nas – świętymi i bezgrzesznymi, nie zniszczy też kłamstwa na świecie, ale może nauczyć nas ostrożności w używaniu broni kłamstwa, nawet gdy jej użyć trzeba.

L. Kołakowski, *O kłamstwie*, [w:] tegoż, *Mini-wykłady o maxi-sprawach*, Kraków 2006, s. 29–35

Zadanie 1. (1 pkt)

Leszek Kołakowski rozpoczyna swój tekst od opisanego zachowania owadów. W jakim celu to czyni?

Zadanie 2. (1 pkt)

Na jaką wspólną cechę poglądów św. Augustyna i Kanta zwraca uwagę autor?

Zadanie 3. (2 pkt)

Jakie stanowisko wobec poglądów filozofów wymienionych w akapicie 2. zajmuje Leszek Kołakowski. Odpowiedź uzasadnij.

Zadanie 4. (1 pkt)

Kiedy wolno kłamać rządowi? Odpowiedz na podstawie akapitu 3.

Zadanie 5. (1 pkt)

Wymień dwa rodzaje kłamstwa na podstawie akapitów 3. i 5.

a) _____

b) _____

Zadanie 6. (1 pkt)

Wskaż dwa akapity, w których autor pisze o poglądach przeciwników kłamstwa.

Zadanie 7. (2 pkt)

Akapit 8. rozpoczyna Leszek Kołakowski stwierdzeniem: „Nie jest to argument nierozsądny, ale nie jest przekonujący”. Przedstaw jego uzasadnienie.

Zadanie 8. (1 pkt)

Jakie zastrzeżenia dotyczące kłamstwa czyni autor w akapicie 9.?

Zadanie 9 (1 pkt)

Jaka funkcja językowa dominuje w tekście?

- a) impresywna
- b) ekspresywna
- c) informatywna
- d) poetycka

Zadanie 10. (2 pkt)

W akapicie 10. Leszek Kołakowski pisze, że absolutny zakaz kłamania jest „zarówno nieskuteczny, jak niekiedy sprzeczny z innymi, ważniejszymi przykazaniami”. Wskaż trzy zasady (wartości), z którymi absolutny zakaz kłamania pozostaje w sprzeczności.

Zadanie 11. (2 pkt)

Wypisz z tekstu trzy zwroty zaczerpnięte z języka potocznego. Wyjaśnij, dlaczego autor zastosował elementy takiego stylu.

Zadanie 12. (2 pkt)

W akapitach 11. i 12. autor sformułował cztery morały. Zapisz je w postaci zdań pojedynczych rozkazujących.

Zadanie 13. (1 pkt)

Wyjaśnij, czym jest moral.

Zadanie 14. (1 pkt)

Wskaż zdanie, które najtrafniej oddaje stosunek autora do kłamstwa.

- a) Kłamstwo nie jest niczym złym.
- b) W żadnej sytuacji nie wolno kłamać.
- c) Kłamstwo jest czasem dobre, czasem złe.
- d) Można kłamać w dobrej sprawie.

Zadanie 15. (1 pkt)

Rozstrzygnij, które z podanych zdań zawierają opinię, a które informację.

- a) „Niektórzy filozofowie bronili skrajnego i rygorystycznego zakazu kłamania – np. święty Augustyn i Kant.”
- b) „Na ogół wiemy, kiedy możemy się zdać na podawane przez innych informacje, a kiedy musimy być czujni, bo podejrzewamy, że jest w interesie drugiego człowieka w błąd nas wprowadzić i że być może taki zamiar on żywi.”
- c) „Zupełny rozkład wzajemnego zaufania chyba nam jednak nie grozi.”

Opinia Informacja

Część II – pisanie tekstu własnego w związku z tekstem literackim zamieszczonym w arkuszu
Wybierz temat i napisz wypracowanie nie krótsze niż dwie strony (około 250 słów).

Temat I: Portret młodej arystokratki. Scharakteryzuj Izabelę Łęcką, wykorzystując wskazane fragmenty i znajomość całej powieści.

Bolesław Prus, *Lalka* (fragmenty)

Fragment I

W kosztownym pudełku znajdował się istotnie ząb owinięty w bibułkę.

Panna Izabela po krótkim namyśle odpisała bardzo życzliwy list baronowi oświadczając, że już nie gniewa się i że przyjmuje pudełeczko, a ząb z należytą czcią odsyła jego właścicielowi.

Tu już nie można było wątpić, że tylko dzięki Wokulskiemu baron pojednał się z nią i prosił o przebaczenie. Panna Izabela nieledwie roztkliwiła się swoim triumfem, a dla Wokulskiego uczuła jakby wdzięczność. Zamknęła się w swoim gabinecie i poczęła marzyć.

Marzyła, że Wokulski sprzedał swój sklep, a kupił dobra ziemskie, lecz pozostał naczelnikiem spółki handlowej przynoszącej ogromne zyski. Cała arystokracja przyjmowała go u siebie, ona zaś, panna Izabela, zrobiła go swoim powiernikiem. On podźwignął ich majątek i podniósł go do dawnej świetności; on spełniał wszystkie jej zlecenia; on narażał się, ile razy była tego potrzeba. On wreszcie wyszukał jej męża, odpowiedniego znakomitości domu Łęckich.

Wszystko to robił, ponieważ kochał ją miłością idealną, więcej niż własne życie. I czuł się zupełnie szczęśliwym, jeżeli uśmiechnęła się do niego, życzliwiej spojrzała albo po jakiejś wyjątkowej zasłudze serdecznie uściśnęła go za rękę. Gdy zaś Pan Bóg dał jej dzieci, on wyszukiwał im bony i nauczycieli, powiększał ich majątek, a wreszcie, gdy ona zmarła (w tym miejscu łyzy zakręciły się w pięknych oczach panny Izabeli), on zastrzelił się na jej grobie... Nie, przez delikatność, którą ona w nim rozwinęła, zastrzelił się o kilka grobów dalej.

Wejście ojca przerwało ciąg tej fantazji.

Fragment II

„Zgubili moją blaszkę szukając medalionu!... – myślał Wokulski – [...] No, przynajmniej opłaciła mi się nauka angielskiego...”

„[...] Właściwie mówiąc nie spotkała mnie żadna niespodzianka; wszystko można było z góry przewidzieć, ja nawet wszystko to widziałem... Jakie ona ze mną płaskie rozmowy prowadziła!... Co ją zajmowało?... Bale, rauty, koncerta, stroje... Co ona kochała?... Siebie. Zdawało jej się, że cały świat jest dla niej, a ona po to, ażeby się bawić. Kokietowała... ależ tak, najbezwstydniej kokietowała wszystkich mężczyzn; ze wszystkimi kobietami walczyła o piękność, hołdy i toalety... Co robiła?... Nic. Przyozdabiała salony. Jedyłą rzeczą, za pomocą której mogła zdobyć sobie byt materialny, była jej miłość, fałszywy towar! [...]”

Temat II: Narodziny zbrodniarza. Analizując podane fragmenty *Makbeta* Williama Szekspira oraz wykorzystując znajomość całego utworu, przedstaw, jak doświadczenia życiowe wpływają na postawę bohatera.

William Szekspir, *Makbet*

Akt I, scena 7

(fragment)

MAKBET

Jeśli to, co się ma stać, stać się musi,
Niechby przynajmniej stało się niezwłocznie.
Gdyby ten straszny cios mógł przeciąć wszelkie
Dalsze następstwa, gdyby ten czyn mógł być

Sam w sobie wszystkim i końcem wszystkiego
Tylko tu, na tej doczesnej mieliźnie,
O przyszłe życie bym nie stał. Lecz zwykle
W podobnych razach tu już każn nas czeka.
Krwawa nauka, którą dajem, spada
Na własną naszą głowę, Sprawiedliwość
Zwraca podaną przez nas czarę jadu
Do własnych naszych ust. Z podwójnych względów
Należy mu się u mnie bezpieczeństwo:
Jestem i krewnym jego, i wasalem.
To samo zbyt już przeważnie potępia
Taki postępek – lecz jestem, co więcej,
I gospodarzem jego, który winien
Drzwi zamknąć jego zabójcy, nie, owszem,
Sam mu do piersi zbójczy nóż przykładać.
A potem – Dunkan tak skromnie piastował
Swą godność, tak był nieskalanie czystym
W pełnieniu swego wielkiego urzędu,
Że cnoty jego, jak anioły nieba,
Piorunującym głosem świadczyć będą
Przeciw wyrodnym sprawcom jego śmierci,
I litość, jako nowo narodzone,
Nagie niemowlę lub cherub siedzący
Na niewidzialnych, powietrznych rumakach,
Wiać będzie w oczy każdemu okropny
Obraz tej zbrodni, aż łzy wiatr zaleją.
Jeden, wyłącznie jeden tylko bodziec
Podżega we mnie tę pokusę, to jest
Ambicja, która przeskakując siebie
Spada po drugiej stronie.

Akt III, scena 1

(fragment)

MAKBET

Być tym, czym jestem, jest to niczym nie być,
Jeślibym nie mógł być tym bez obawy.
Ten Banko jest mi groźny: ma on w sobie
Coś królewskiego, czego się bać trzeba.
Nieustraszony on i z gotowością
Ważenia się na wszystko łączy w sobie
Zimną rozwagę, która jego męstwo
Po pewnej drodze kieruje do celu;
Prócz niego nie ma na świecie człowieka,
Którego bym się lękał: obok niego
Czuje się duch mój uciśnionym, jako
Wedle podania czuł się uciśnionym
Duch Antoniusza przy Cezarze. Zgromił
Owe niewiasty, kiedy mię nazwały
Królem, i kazał im do siebie mówić;

Wtedy go one pozdrowiły ojcem
Szeregu królów. Mnie więc bezowocną
Dały koronę, wsadziły mi w rękę
Jałowe berło, mające plonować
Komuś obcemu, nie moim potomkom.
Toż więc sumienie sobie splugawiłem
Dla rodu Banka, dla jego korzyści
Zamordowałem zaciepnego Dunkana;
Spokojność sobie zatrąłem jedynie
Dla rodu Banka i wieczny mój klejnot
Wspólnemu ludzi nieprzyjacielowi
Na łup oddałem po to tylko, żeby
Ukoronować ród, nasienie Banka!
O, niech się raczej ostateczność stanie.
Losie, wyzywam cię w zapasy! [...]

przełożył Józef Paszkowski

WYPRAWOWANIE

na temat nr

BRUDNOPIS (*nie podlega ocenie*)

